Część II. № 30. Petersburg, 30 Lipca 1830.

TYGODNIK PETERSBURSKI.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 29 Lipca. Przez Najwyższe Reskrypta mianowani Kawalerami orderów: S. Alexandra Newskiego: z d. 25 Czerwca Jenerał-Adjutant *Uszakow* 2, Ś. Włodzimierza 2 kl. z d. 19 b. m. Radca Tajny, Senator *Czeliszczew*, S. Anny 1 kl. s koroną tegoż dnia, Senator Radca Tajny *Bołgarski*.

— Przez Najwyższe Ukazy do Rządz. Senatu (12 b. m.) Prezydent Sądu Gł. Kijowskiego 1 Dep. Dworzanin J. C. M. hr. *Rzewuski* na własną prośbę otrzymuje uwolnienie od tego urzędu; na miejsce jego mianowany Sekretarz Kollegijalny Alexander *Maszkiewicz* — (14 b. m.) Z liczby wybranych przez szlachtę Kandydatów, utwierdzeni zostają Prezydentami sądów Głównych: Gubernii Wileńskiéj, 1 Dep. Jan *Marcinkiewicz-Żaba*, 2 Dep. Józef *Syruć;* Gubernii Grodzieńskiéj, 1 Dep. Karol *Załęski* i 2 Depart. Mikołaj *Wolski*.

— Przez Najwyższy roskaz z d. 19 Czerwca b. r. Professor Zwycz. Kazańskiego Uniwersytetu *Łobaczewski*, utwierdzony Rektorem tegoż Uniwer. na trzy lata.

Ukazy Rządz. Senatu 1 Departamentu. 1) *z d.* 15 *b. m.* O ustanowionéj w Małorossyi kompanii wyrabiania cukru z buraków. Celem tego stowarzyszenia, zatwierdzonego przez Najwyższą władzę jest okazanie w praktyce wydoskonalonych sposobów uprawy buraków, wyrabiania z nich piasku cukrowego, używania wytłoczyn (выжимокъ) na karmienie bydła, oczyszczania wspomnionego piasku i wyrabiania z niego dobrego cukru, *rafinatem* zwanego, przedaż ulepu (патоки) lub pędzenie z niéj romu, i nakoniec kształcenie robotników przysyłanych przez członków kompanii, tudzież rozszerzanie w ogóle wiadomości do tego przedmiotu należących. — 2) *tegoż dnia* O komitecie ustanowionym w Kizlarze do ulepszenia ogrodnictwa, i umocnienia brzegów rzeki Tereku.—3) 16 *b. m.* Aby młodzi ludzie wyznania Ewangelickiego nie byli przyjmowani do żadnéj publicznéj służby, póki nie przedstawią świadectwa od swoich Pastorów, iż otrzymali bierzmowanie. (Prawo to postanowione tylko dla młodzi wchodzącéj do służby z własnéj woli, nie rościąga się na nabory Rekrutów.)— 4) 17 *b. m.* O mianowaniu kupca Karola Wilhelma *Berensa* i Fryderyka *Winberga*, pierwszego, Pruskim Konsulem w Pernowie, a ostatniego, Duńskim Wice-Konsulem w Kronstadtcie.—5) 22 *b. m.* Z ogłoszeniem iż termin 10 letniego wyłącznego prawa kompanii Dyližansów na trakcie Moskiewskim kończy się 30 Sierpnia bież. roku i że każdemu wolno odtąd zaprowadzać dyliżanse na tym trakcie z warunkiem, aby do nich brane były konie pocztowe z opłatą do skarbu *wiorstowego* (поверстныхъ денегъ) — 6) *Tegoż dnia* O etacie kantoru budowy kupieckich okrętów w Chersonie — 7) 23 *b. m.* O zaleceniu Rządom Gub. i Izbom Skarbowym 29 Gubernii Wielkiéj Rossyi, aby uczyniły rosporządzenie ku ścisłemu wykonaniu 113 i 114 paragrafów umowy o dzierżawę monopolii wódczanych, w przedmiocie zapobieżenia zaborom summ w razie niewypłatności dzierżawców. — 8) *tegoż dnia*, Z ogłoszeniem Najwyższego zakazu, aby za rzezańców (скопцовъ) oddanych za karę do służby wojskowéj, nie były wydawane kwitacye rekrutskie — 9) *tegoż dnia*. O zniesieniu Wileńskiego konsystorza wyznania Luterańskiego, o poleceniu wszelkich spraw duchownych i kościelnych jego okręgu, konsystorzowi Kurlandskiemu tegoż wyznania, i o wydawaniu pocztowych (прогонныхъ) pieniędzy na 4 konie Wileńskiemu Ewangelickiemu Pastorowi w czasie przejazdów jego do Mitawy na ogólne zgromadzenie tego ostatniego konsystorza, i na powrot. (Tém postanowieniem znosi się zupełnie ustawa, znajoma pod nazwaniem *Dyssydentskiego prawa*, która lubo w 1780 wydrukowana była za pozwoleniem Królewskim, lecz nie otrzymała utwierdzenia od ówczasowego rządu Polskiego i nie miała nigdy siły obowiązującéj.) *(Gaz. Sen.)*

— Wychodząca tu Gazeta handlowa i przemysłowa pod tytułem *Mrówka północna* ogłosiła że Minister Spraw wewn. Jenerał *Zakrewski* na wstawienie się Prezydenta Towarzystwa Gospodarczego P. Admirała *Mordwinowa*, przedsięwziął skuteczne środki ku założeniu po Gubernijach publicznych czytelni, na wzór téj, jaka już urządzona została w Odessie. Zakłady tego rodzaju, jak i wszelkie inne, dążące do ułatwienia i rozszerzenia obiegu wiadomości, nie mogą nie wywrzeć pożytecznego działania; w krótkim nawet przeciągu czasu niechybnie da się postrzedz dobroczynny wpływ téj prawdziwie patryotycznéj i narodowéj miary na ogólną oświatę, a tém samóm na dobry byt wszelkiego stanu mieszkańców odległych zwłaszcza prowincyi.

— Wojska odzielnego korpusu Gwardyi, od 14 po 18 t. m. odbywały wielkie manewra w obecności NN. Państwa, WW. Xiążąt Następcy i Michała oraz Xięcia Następcy Tronu Szwedzkiego i Karola Pruskiego. *(J. de St. Pet.)*

— *Kowno* 17 *Lipca*. Po obejrzeniu wojsk 25 dywizyi pieszéj obozujących pod m. Łuckiem, J. C. M. Cesarzewicz 5 t. m. o 8 po połud. przybył do Włodzimierza Woł. i po zmianie koni udał się na nocleg do Uściługa. Nazajutrz J. C. M. wyjechał do twierdzy Zamościa—15 t. m. Cesarzewicz przybył z Warszawy do Kowna i po przeglądzie 16 t. m. obozującéj w bliskości 1 dyw. huzarów, s któréj był wielce zadowolony, raczył wyjechać tegoż dnia o południu, na powrot do Królestwa Polskiego.

z *Warszawy* 25 *Lipca*. N. Pan odjeżdżając z Warszawy zostawił 100,000 zł. na wsparcie ubogich.

— Ludność katolicka królestwa polskiego wynosiła 1829 r. 3,560,612; grecko-rossyjska 342; wyznania ewangelicko-augsburskiego 200,000; wyznania ewangelicko-reformowanego 16,000; sekty Filiponów 2500; żydowskiego 400,000; wyznawcy Mahometa nieliczni mają dwa meczety w Podlaskiem pod Imanem Maciejem Okniñskim i w Augustowskiém pod Imanem Abrahamem Januszewkim.

— Gazety Warszawskie ogłosiły następującą odezwę:

Szanowni Rodacy! Zamek krakowski, okazałe niegdyś Piastów i Jagiełłów mieszkanie, po wytrzymaniu rozmaitych losu kolei, zagrożony jest teraz zupełnym upadkiem, i gdyby mu runąć dopuszczono, zasypałby gruzami, święte groby Królów, i bohatérów naszych. W zamiarze dźwignienia i ocalenia, téj nader szacownej świetnego niegdyś bytu narodowego pamiątki, Senat wolnego miasta Krakowa, uzyskawszy na ten przedmiot hoyny zasiłek od wspaniałomyślnego Króla i Pana naszego, jako też najłaskawsze zezwolenie, aby rzeczony fundusz, wsparty został dobrowolnemi, Polaków, potężnemu berłu Jego uległych, składkami, wezwał niżéj podpisanych do zbierania w Królestwie Polskiem dobrowolnych składek.—Czyniąc zadosyć temu wezwaniu niżéj podpisani, za poprzedniczem Namiestniczej władzy Królewskiej, upoważnieniem, pośpieszają ogłosić szanownym Rodákom podającą się im sposobność, przyjścia w pomoc chwalebnym Senatu Krakowskiego zamiarom. Też same ręce, które Wskrzesicielowi bytu i swobód naszych, wznoszą pomnik wdzięczności, przyłożą się chętnie do zachowania dla następnych pokoleń, starożytnego chwały narodowej pomnika. Dan w Warsz. d. 10 Lipca 1830 r. Stanisław Hr. *Zamojski* P. S. Adam Xże *Czartoryski* S. W. Michał Korwin *Kochanowski* S. K. Julian Ursin *Niemcewicz* S. S.—Wezwanie o którem wspomina powyższa odezwa, jest następującej osnowy: *Prezes Senatu wolnego miasta Krakowa.* Łaskawe przychylenie się N. Cesarza Wszech Rossyi i Króla Polskiego do próśb Senatu Krakowskiego, przed Tron Jego zaniesionych, za wielowładnem wstawieniem się Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Xięcia KONSTANTEGO Cesarzewicza uzyskane, ażeby fundusz na podźwignienie zamku Krakowskiego, po wytrzymaniu rozmaitych losów kolei, upadkiem zagrożonego, potrzebny, wspartym został dobrowolnemi Polaków potężnemu berłu jego uległych, składkami; włożyło na Senat Krakowski obowiązek, dołożenia starań ku przywiedzeniu namienionego funduszu, wspaniałą Najjasniejszego Cesarza i Króla ofiarą szczęśliwie zaczętego, do stopnia zamożności, dozwalającej przedsiewziąść znaczniejsze i godne celu swego ulepszenia. W chęci wywiązania się z tego obowiąsku, przedsięwziął Senat Krakowski przygotowawcze środki, w liczbie których mieści się utworzenie komitetu, dziełem tem kierować mającego pod prewodnictwem JW. Arthura hrabi *Potockiego*, którego w nieobecności wyręcza p. Maciej Rembowski niegdyś Prezes Trybunału województwa Kaliskiego, w kraju naszym na teraz zamieszkały.—W dalszym zaś postępie korzystając s przychylnego Najwyższej w Królestwie Polskiem Rady Administracyjnej oświadczenia, zastawiającego rzeczonemu Senatowi obranie środków jakieby za odpowiadające zamiarowi względnie tegoż Królestwa uznał, powziął myśl uproszenia znakomitych kraju tego osób, ażeby wpływem jaki im piastowana dostojność, i doświadczone do kraju przywiązanie do serc współ-obywatelskich nadaie, wspierać to przedsięwzięcie raczyli. Tej więc myśli jako Prezes Senatu Krakowskiego, tłumaczem będąc, poważam się upraszać JJWW. Panów, ażebyście w tej mierze pomocy swej rządowi Krakowskiemu nieodmawiali; i zatrudnienie, zbierania namienionych dobrowolnych ofiar, przyjąć raczyli. Zamiar ocalenia tej drogiej narodowi polskiemu pamiątki, a gdyby można przywrócenia dawnej świetności przybytkowi najznakomitszych monarchów polskich, obok którego szanowne ich popioły spoczywają, wzbudzi zapewne w rodakach naszych uczucia, których żadna przeciwność wygasić niezdoła. Tem zaś pomyślniejszy skutek oczekiwanym bydź może, gdy zachęcenie do dogodzenia wrodzonej Polakom skłonności ku wspieraniu rzeczy ojczystych, dojdzie ich z ust nawykłych do wymównego w sprawie honoru narodowego przemawiania. Kraków dnia 19 Czerwca 1830 roku. *Wodzicki P. S. K.*

(Dzien. Pow. K. P.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 23 *Lipca.* Dziś posiedzenia parlamentu zostały odroczone następującą mową, osobiście przez Króla powiedzianą:

«Milordowie i Mościpanowie! Po raz pierwszy przychodzi mi wśród was się znajdować i w téj chwili chcę wam powtórzyć osobiście serdeczny wyraz dzięków, za oznaki szczerego udziału i rzetelnego przywiązania jakieście mi okazali s powodu zgonu brata, którego opłakujemy i wstąpienia mojego na tron przodków.—Wstąpiłem na ten tron z głębokiem uczuciem świętości włożonych na mnie obowiąsków, z mocną ufnością w przywiązanie wiernych moich poddanych, w pomoc i społdziałanie parlamentu: razem zasyłam gorące i pokorne modły do Najwyższego, aby raczył pobłogosławić temu co będę usiłował zdziałać dla pomnożenia pomyślności ludu wolnego i prawego. — Miło mi jest szczególnie, że mogę wam powinszować powszechnego pokoju w Europie: utrzymanie jego będzie przedmiotem ciągłych moich starań i zapewnienia jakie odbieram od moich sprzymierzeńców i od wszystkich zagranicznych mocarstw, zupełnie się s tém zgadzają.—Ufam że dobre porozumienie jakie trwa co do przedmiotów obudzających powszechny udział i cena wysoka jaką każde mocarstwo przykładać powinno do utrzymania powszechnego pokoju, zapewnią pożądane załatwienie pytań dotąd stanowczo nie rozstrzygnionych.

Mościpanowie Jzby Niższéj! Dziękuję wam za summy i za pieniężne zasiłki któreście wyznaczyli dla wsparcia wielu gałęzi potrzeb publicznych na okres bieżącego roku, mający zawrzeć się przed zgromadzeniem nowego parlamentu.—Winszuję szczerze

zmniejszenia sprawionego w publicznych wydatkach, ujęcia ciężaru długu państwa i ulgi jakąście przznieśli mojemu ludowi przez uchylenie niektórych uciążliwych dla niego podatków.— Możecie rachować na ostrożność i oszczędność z jaką będę obracał zostawionemi do mego rozrządzenia zasiłkami, równie jak na moją gotowość do zmniejszenia ciężarów publicznych mogącego pogodzić się z dostojnością korony, z narodowym honorem i trwałemi potrzebami kraju.

Milordowie i Mościpanowie! Nie mogę zamknąć tego posiedzenia i odprawić teraźniejszego Parlamentu nie oświadczywszy wam szczerych dzięków, za gorliwość jakąście w tylu zdarzeniach dla dobra mego ludu okazywali. — Umieliście mądrze korzystać ze szczęśliwej pory powszechnego pokoju i wewnętrznéj ciszy, aby przejrzeć powolnie wiele praw i sądownych w kraju urządzeń. Wprowadziliście ostrożne i dobrze wyważone reformy, jakie dopuszczał duch naszych czcigodnych instytucii, reformy zmierzające do ułatwienia i przyśpieszenia biegu sprawiedliwości. — Znieśliście ograniczenia cywilne, którym ulegały liczne i znakomite klassy mojego ludu.

Przy téj uroczystości, kiedy ogłaszam mocne moje postanowienie utrzymania całą mocą moją protestantskiej reformowanéj religii prawem ustalonéj, niech mi się godzi oświadczyć zarazem mocną nadzieję że ujrzę gasnące i zagładzające się niechęci, do których religijne rozrożnienia były powodem, i że odkąd parlament wyrzekł względem tych rozrożnień niezbędne swoje zdanie, będę widział wiernych moich poddanych łączących wraz zemną swoje usiłowania, aby osiągnąć cel ważny do którego zmierzało prawodastwo chcąc umocnić ducha pokoju i domowéj zgody, stanowiącego najmocniejszą podstawę naszéj narodowéj potęgi i pomyślności.

(Hamb. Rep.)

Gazeta *Sun* z 21 donosi o przybyciu tegoż dnia Króla Wirtemberskiego do pałacu St. James.—Widziano już nieraz panującego Króla przechadzającego się samotnie po parku i po ulicach; Wilhelm IV jest pierwszy Król Angielski, który jak pamiętają dał ten przykład.—Krol przyjął na nowo do służby znanego Jenerała Sir Robert Wilson, i podniosł go do stopnia Jenerała Porucznika. Sir A. Clarke i Sir S. Hulse mianowani zostali feldmarszałkami, Lord Gambier i Sir K. Pole Admirałami flotty, a hr. Jersey Lordem Szambelanem.

(J. de St. P.)

— Uczyniono uwagę, iż teraźniejszy Król Wilhelm jest razem pierwszym, drugim, trzecim i czwartym. Pierwszym jako Król Hanoweru, drugim jako Jrlandyi, gdyż Wilhelm zdobywca i Wilhelm Rufus niebyli władcami tej wyspy; trzecim jako Król Szkocyi, która przed połączeniem Królestw liczyła tylko jednego Wilhelma w liczbie swych Królów s przydomkiem Lwa, i nakoniec czwartym jako Król Anglii.

— Towarzystwo Ameryki południowéj i Mexyku zgłosiło się piśmiennie do lorda Aberdeen, s powodu rozniesionéj pogłoski o nowéj wyprawie hiszpańskiéj przeciwko Mexykowi. Minister kazał odpowiedzieć, że rząd Angielski niewie nic urzędowie o podobnym zamiarze.

Paryż 22 Lipca. Oto jest treść urzędowego doniesienia Hr. Bourmont s Kassaby 8 Lipca «Dej objawił życzenie aby go odesłano do Livorno, dokąd się już udał na Francuskiéj fregacie. Spodziewano się że Bej Konstantyński i Oranski pójdą za przykładem Beja Titteryjskiego, który się już poddał i uznał siebie za wassala Króla Francuskiego. P. Daubignosc mianowany został Dyrektorem policii w Algierze. Osobna Kommissija pod przewodnictwem Jntendenta Denniée ma się zająć wskazaniem odmian w sposobie zarządu. Jenerał Tholozé mianowany Kommendantem placu Turecka milicija rozbrojona: ojcom familii pozwolono pozostać w Algierze: reszta około 2500 ludzi mają być odesłani do Azyi mniejszéj, skąd większa ich część jest rodem. Znaleziono w Algerze ogromne zapasy prochu i dział przeszło 2000. Wartość ich razem z wartością żelaza należącego do rządu i skarbów których opis zaczęto, wynagrodzi w znacznéj części koszta wojenne. Liczba ludzi ubyłych w szeregach od 14 b. m. wynosi 2300, w téj liczbie 400 zmarłych 1900 rannych. Syn Głównodowodzącego umarł z ciężkiéj rany.

— Z dział zdobytych w Algerze mają być wybite i rozdane wojsku medale s popiersiem Króla i z napisem 5 *Lipca* 1830 *Alger*. Pomiędzy więżniami w Algerze uwolnionemi ma być wielu którzy lat 30 spędzili w niewoli. (*) — Spodziewano się w Paryżu niebawnie wiadomości od Kontradmirała Rosamel posłanego do Tripoli. Wnoszą że Tunis samo się zrzecze korsarstwa, lecz na Tripoli trzeba to będzie wymodz zbrojną siłą.

— Kawaler Artaud, przedtém sprawujący interesa Francyi w Rzymie, ma się udać do Eginy, jako kommisarz Francuski do rozgraniczenia Grecyi.

(J. de S. P.)

— Xiążę Mortemart miał otrzymać rozkaz wrócenia do Petersburga. Wnoszą stąd, że dwór nasz znowu się chce zbliżyć do Rossyjskiego gabinetu, aby naprzeciw Anglii utrzymać równowagę. «We wszystkiem, pisze gazette de France, co nam gazety donoszą o nocie Lorda Stuarta podanéj gabinetowi Francuskiego i o terminie 10 dniowym, naznaczonym przez Angielskiego posła, aby Francija swoje zamiary przed kongresem obiasniła, jak możemy zapewnić, nie ma ani słowa prawdy.»

(Zusch.)

Berlin 22 Lipca. Roskazem Gabinetowym zalecono aby s powodu śmierci Ministra skarbu Motz, doniesienia tego Ministerstwa były podpisywane przez rzeczywistego tajnego skarbowego radcę Maassen.—Hr. Redern mianowany intendantem Królewskich teatrów, W więzieniu w Spandau przyszło do rozruchów, tak że straż ognia dać musiała.

Rzym 8 Lipca. 5 b. m. Papież przewodniczył na publicznym konsystorzu, na którym J. S. raczył obrać kardynałem Biskupa Parmeńskieco Mgr. Crescini. Odbył się potém Konsystorz tajny. J. S. mianował podług zwykłéj formy Kardynała Arezzo Biskupa Sabińskiego, legata miasta i prowincyi Ferrary Vice-Kanclerzem rzymskiego kościoła. Razem zapadły mianowania na różne Biskupstwa.

Od granic Turcii 10 Lipca. Pasza Egyptski już od ośmnastu miesięcy niepłacił Porcie podatku, tłomacząc się przed Defterdarem (skarbnym porty), że dochody jego są uszkodzone i że w czasie wojny Sułtana z Rossiją liczne dla niego poczynił ofiary; lecz Sułtan jak się zdaje niechce tego słuchać i domaga się zdania sprawy z zarządu Egyptem. W tym celu ma być wysłany Komisarz do Kairu z nieograniczonem pełnomocnictwem dla utrzymania tam władzy Sułta-

(*) Żydzi których w Algerze liczą do 20,000, są radzi ze zwycięstwa Francuskiego, gdyż z niém ustał ucisk jakiego doznawali.

na. Były Reis-Effendi, Pertew Effendi wybrany został na to wątpliwe bardzo poselstwo.—Wielki uszczerbek publicznego skarbu Sułtan chce naprawić pomnożeniem podatków i podług projektu jakiegoś Sardyńskiego oficera ma być zaprowadzony w całem państwie pobor pogłowny i gruntowy, od którego żaden stan nie ma być wyłączony. Wielu narzeka na to rozrządzenie.—Znowu kilka tysięcy wojska odebrało roskaz połączenia się z armiją W. Wezyra, ciągnącą ku Janinie, gdzie syn jego Emin Pasza otoczony jest przez powstańców.

Rio-Janeiro. 22 *Maja. Diario fluminense* zawiera odpowiedź obu izb na mowę tronową. W odpowiedzi Senatu zasługują na uwagę następujące wyrazy: «Senat przekonany jest o mądrości i dzielności którąś W. C. M. okazał broniąc jako ojciec i opiekun praw młodéj Królowéj, i dotrzymując wiernie Królewskiéj swojéj obietnicy, że się nie wdasz jako Monarcha Brezylii w sprawy Portugalskie.» Izba Deputowanych także się raduje, że osobiste uczucia J. C. M. ustąpiły woli Cesarskiéj nie narażania pokoju i dobra Brazylii wdaniem się w sprawy Portugalskie, gdyż to wdanie się zaszkodziłoby pomyślności Państwa.

Kolumbija 8 *Czerwca.* Od kilku tygodni, Kolumbija była teatrem ważnych wypadków: Boliwar złożył urząd prezydenta i ma udać się do Europy. Oto są okoliczności, które towarzyszyły temu wypadkowi. 27 Kwiet. Boliwar donosł Kongressowi w Bogota o powziętym zamiarze złożenia urzędu, i nieprzyjmowania go, w razie gdyby mu na nowo był ofiarowany. 4 Maja Kongres przystąpił do wyboru nowego prezydenta i wiceprezydenta: pierwszym obrano Joachima Mosquera, drugim Dominika Caicedo. Zapewniono wypłatę dożywotniej pensii Boliwarowi gdziekolwiekby przeniosł się na mieszkanie. 10 Maja opuścił Bogotę udając się do Kartageny, skąd miał się wybierać do Jamaiki, lecz 25 Maja nie miał jeszcze pasportów nadesłanych z Bogoty, bez których nie chciał odjechać. Towarzyszy mu tylko półkownik Wilson syn Sira Roberta Wilson. — Zaraz po odjeździe Boliwara wybuchnęły rozruchy w Bogota. Stronnicy jego zaczęli doznawać prześladowania, załoga jemu przyjazna miała być rozbrojoną lecz wyszła z miasta, i udała się do Venezueli. Kongres zamknął posiedzenia 11 Maja i utwierdził konstytucyją, która ma być przełożona prowincii Venezueli. Kongres Venezuelski postanowił wejść w związek z innemi prowincijami, z zachwaniem swojéj niepodległości i pod warunkiem oddalenia nazawsze Boliwara. *(Hamb. Cor.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE i PRZEMYSŁOWE.

Petersburg 29 *Lipca.* Na tutejszej Giełdzie przedawano w zeszłym tygodniu Indygo średnie lepsze od 280 do 290 r. na 6 miesięcy. Gallipolską lepszą oliwę po 19 r. 50 k. Tryestką po 18 r. 50 k. Krap holenderski lepszy 1 gatunku po 45 r. na 6 miesięcy. Szampańskiego wina butelkę od 6 r. 50 k. do 8 r. Angielskiego porteru oxeft po 310 r.

— Obywatel Tambowskiej Gubernii P. *Czapłygin* wynalazł kilka rodzajów machin do młócenia zboża, które tém są lepsze od wszelkich dotąd używanych, iż potrzebują bardzo małej siły, prędko i czysto wymłacają surowe wszelkiego gatunku zboże, są bardzo prostego składu i w działaniu beśpieczne dla pracujących— Machiny te są: **bez arfy** (вѣялки) jednokonne, dwukonne i trzykonne, **z arfami** i ręczne, jednokonne, dwukonne i trzykonne. Podług doświadczeń odbytych przez Petersburskie Towarzystwo Gospodarcze, ręczna machina P. Czapłygina przy której pracowało tylko 6 ludzi, wymłóciła i wywiała na czysto w 14 minut ze 20 snopów surowego żyta czetwieryk z górą czystego ziarna; prosty więc rachunek pokazuje ile 6 ludzi przy pomocy tej machiny w dzień wymłócić mogą, jednokonna zaś z 9 ludźmi, w liczbie których może być kilku chłopców 12-letnich, wymłaca dwa razy tyle. Młocarnie te nietylko w budowie swojej są proste ale i łatwe do naprawy gdyż ją zwyczajny cieśla i kowal poprawić mogą. P. *Czapłygin* otrzymał 9 marca b. r. wyłączny przywilej na te młócarnie i ogłasza, iż chcący je sobie sprowadzić, mogą się udać: w *Petersburgu*, do Technicznej szkoły w domu Miłowa przy Cerkwi N. Panny pod nazwaniem *Всѣхъ Скорбящихъ*. W *Moskwie*, w Pocztamcie do Komisjonera Matwiejewa, i w *Lipecku* do samego wynalazcy Grzegorza Alexandra syna Czapłygina we własnym domu. Przyłączamy tabellę obejmującą ceny i wykazującą ile jaka machina potrzebuje ludzi, wiele wymłaca na godzinę oraz jak wiele waży do sprowadzenia.

Numera.	MŁOCARNIE.	Za prawo własności na jedną młocarnię.	Za model.		Za machinę wielkości jakiej być powinna.				Liczba robotników.		Jaką ilość kop surowego żyta może wymłócić na godzinę.		Fur dla zabrania machiny.	Waga modelów s pakiem.
			W Petersburgu.	W Moskwie i Lipecku.	W Petersburgu.		W Moskw. i Lipecku.							
					Z ustawieniem.	Bez ustawienia.	Z ustawieniem.	Bez ustawienia.	Męszczyzn.	Kobiet.	Wymłóci kop.	Wywieje czetw.		
	Bez Arf.	Rub. ass.	R. A.	R. A.		R. A.	R. A.	R. A.						Fun.
1	Jednokonna . . .	100	120	100	O tém później będzie objawiono.	550	650	500	—	7	4	—	2	10
2	Dwukonna	150	140	125		750	800	650	—	9	5½	—	3	15
3	Trzykonna	200	170	150		650	1000	850	—	12	6½	—	4	20
	Z Arfami.													
4	Ręczna	50	80	60		—	250	—	3	3	2	7	2	10
5	Jednokonna . . .	100	120	90		550	600	500	—	9	4	Wszystko wymłocone wywieje.	3	10
6	Takoż, inaczej urządzona . . .	100	150	120		950	700	625	—	7	3½		3	12
7	Dwukonna	150	180	150		850	900	750	—	9	4½		3	18
8	Trzykonna	200	210	180		1050	1200	950	—	12	5[illegible]		4	25

Wynalazca ze wszystkich wymienionych w tabelli machin zaleca N. 5. jednokonną z arfą. Przy zamówieniu uprasza przysyłać połowę pieniedzy i w adressach wymieniać najdokładniej urząd, imię własne, imię ojca i nazwisko, oraz Guberniję, powiat i wieś w której ma być urządzona młócarnia, gdyż to wszystko będzie wyszczególnione w mającém się wydać pozwoleniu. Rachunek jest na assygnacye bankowe.

— Po dzień 22 Lipca weszło do portu Kronstadtskiego 870 okrętow. Do Ryzkiego po 17 Lipca weszło 664.

— Wychodzące corocznie wiadomości o biegu zagranicznego Rossyjskiego handlu, pod tytułem (Государственная внѣшняя торговля въ разныхъ ея видахъ) za 1829 r. wyszły z druku i przedają się po dawnej cenie, to jest: po 6 r. as. za exemplarz, w Wydziale zagranicznego handlu u Exekutora tegoż Wydziału i w komorach celnych Petersburskiej, Kronstadtskiéj, Archangelskiej, Ryzkiej, Moskiewskiej i portowej Odeskiej.

— Towarzystwo Gospodarstwa wiejskiego Południowej Rossyi, poleciło trzem swoim członkom, wydawanie pisma perjodycznego przeznaczonego dla pożytku gospodarzy, które będzie wychodzić wraz z Gazetą Odeską (Одесскій Вѣстникъ) na początku każdego miesiąca i rozsyłać się w ciągu 1830 roku bespłatnie osobom które już otrzymują wspomnioną gazetę. Pierwszy arkusz we francuskim i ruskim języku wyszedł 1 bieżącego Lipca i zawiera: 1) o Pługu PP. Roumbault i Jsnard, do uprawy ziemi pod winnice, b) Sposób ochraniania pszenicy od wołków przez kładzenie w zasieki gałęzi bzowych z liśćmi i kwiatem, i c) o własności rożnych gatunków drzewa opierania się zgniliznie i o środkach chronienia ich od zepsucia.

Tyflis 25 *Czerwca.* W ciągu Maja i Czerwca wysłano stąd znaczną ilość pieniędzy na Niżegorodzki jarmark Przyczyną tego jest iż już upłynął termin przywilejów, nadanych przez Najwyższy Ukaz 8 Października 1821 r. kupcom Zakaukazkim w przedmiocie zagranicznego handlu, i że tym sposobem kapitały które przed tém weszły s tąd do Lipska, zwrócić się teraz musiały wewnątrz kraju. Spodziewać się należy iż ta zmiana w Zakaukaskim handlu będzie przyjazną dla naszego przemysłu.

Londyn 28 *Lipca.* Cło od zagranicznej pszenicy zniżono o 2 szylingi; od żyta o $1\frac{1}{2}$ szyl.—Gdańską pszenicę przedawano od 62 do 72 szylingów.

Amsterdam 17 *Lipca.* Polską pszenicę białą mieszaną 126 funtową przedawano po 360 złot. 128 funt. po 365 zł. lepszą mieszaną 128 funt. po 360 zł. 127 funt. po 355 zł. Żyto Ryzkie 118 funt po 166 zł. Petersburskie 118 funt. po 146 zł.

Szletyn 6 *Lipca.* Polskiej Pszenicy cena trwa $55\frac{3}{8}$ rejchst.

KURS WEXLOWY i PIENIĘŻNY.

Petersburg 18 *Lipca.*

Na Londyn	na 3 mies.	pens.	$10\frac{21}{32}$, $\frac{11}{16}$.
— Hamburg	— 65 dni.		$9\frac{3}{4}$.
— Paryż	— 3 mies. . . .		$112\frac{1}{2}$ 113.
Dukat nowy.			10 r. 85 k.
— — stary.			10 r. 75 k.
Rubel srebr.			3 r. 67 k.

LITERATURA.

KUFER i UPIOR.

(Dokończenie.)

Osmego dnia potém Fernando szedł przypadkiem przez miasteczko Albaracen. Rozbojnicy tylko co zastanowili generała O'Donela, którego trzymali godzinę w błoto wrzuconego. Don Fernando postrzegł Sanszę biegącą śpiesznie. Nie mam dziś czasu mówić, powiedziała do niego, chodźcie za mną.

Sklep Sanszy był zamknięty: śpiesznie składała materyje angielskie do wielkiego dębowego kufra. «Może téj nocy będziemy napadnieni, rzekła do Don Fernanda. Dowodzca tych rozbojników jest osobisty nieprzyjaciel jednego s kontrabandowej gromady, mojego przyjaciela. Ten sklep pewnie będzie naprzód zrabowany. Jdę z Grenady; tylko co od dony Jnez, która prawdę mówiąc jest zawsze dobra, dostałam pozwolenie złożenia moich towarów najdroższych w jéj izbie. Don Blas nie zobaczy tego kufra naładowanego kontrabandą; a jeśliby postrzegł nieszczęściem, dona Jnez potrafi obronić.»

Układała s pośpiechem swoje tiule i szale. Don Fernando patrzał na to: nagle podbiega do kufra, wyrzuca z niego tiule i szale i sam się na ich miejsce wciska. «Czyś oszalał krzyknie przestraszona Sansza?—Masz oto 50 ons, ale niech mię piorun ubije jeśli wyjdę s tego kufra, nim będę w pałacu inkwizycii w Grenadzie. Muszę ją zobaczyć.» Don Fernando niezważał na żadne przełożenia zlęknionéj Sanszy.

Kiedy jeszcze mówiła wszedł Zanga tragarz, krewny Sanszy, który miał odwieźć na mule kufer do Grenady. Nim wszedł, don Fernando zatrzasnął już wieko nad sobą. Sansza z biedy zamknęła na klucz. Byłoby nierozsądkiem zostawić kufer otwarty.

Około jedynastej zrana, dnia jednego w Czerwcu, don Fernando przybył w kufrze do Grenady. Omało się nie udusił. Już był w pałacu inkwizycii. Przez czas wnoszenia przez Zangę na wschody, marzył, że kufer postawią w pokoju Jnezy.

Kiedy drzwi zamknięto i kiedy wszystko ucichło, popróbował puginałem otworzyć zamek. Powiodło się. Na niewymowną radość, ujrzał się w samej rzeczy w pokoju Jnezy. Zobaczył suknie kobiece: poznał przy łóżku krucyfix, który był dawniéj w jéj pokoju w Alkolote. Raz po żywej sprzeczce, zaprowadziła go do siebie i na tym krzyżu wieczną mu miłość poprzysięgła.

Gorąco było nieznośne, w pokoju ciemno. Żaluzije zamknięte, wielkie firanki muślinowe spuszczone, głęboką ciszę przerywał tylko szmer małéj fontanny, która w kącie pokoju, wytryskując na kilka stop w górę, spadała w konchę s czarnego marmuru.

Tak słaby szelest nabawił trwogi don Fernanda, który w kilkunastu zdarzeniach dał dowody największéj odwagi. Dalekim był wcale w pokoju Jnezy od tego szczęścia o jakiém marzył tak często w Majorce, przemyślając nad sposobami dostania się do niéj. Wygnaniec, nieszczęśliwy, odłączony od swoich, namiętnie zakochany i prawie do szaleństwa przywiedziony trwaniem i jednostajnością cierpienia, to był cały charakter don Fernanda.

W téj chwili, obawa zagniewania Jnezy, któréj znał skromność i lękliwość, była jedyném jego uczuciem. Wstydziłbym się wyznać, gdybym się niespodziewał że czytelnik świadomy jest osobliwego i namiętnego chara-

kteru mieszkańców południa, że don Fernando omało nie omdlał, kiedy wkrótce po drugiej godzinie, którą wybił zegar klasztorny, usłyszał wśród głębokiej cichości, lekkie stąpanie po marmurowych wschodach. Poznał wnet chod Jnezy, a nieśmiejąc narazić się na pierwsze jéj gniewu wzruszenie, skrył się do kufra.

Gorąco było do niewytrzymania, ciemność głęboka. Jnez położyła się, i wkrótce po spokojności oddechu, don Fernando domyślił się że zasnęła. Aż wówczas odważył się podejść do łóżka: zobaczył tę Jnezę, od lat tylu jedyny przedmiot jego myśli. Uczuł trwogę widząc ją samę jednę, w niewinnym snie jemu zostawioną. To uczucie zwiększyło się jeszcze, kiedy postrzegł że od dwóch lat odkąd jéj niewidział, rysy jéj nabrały jakiejś zimnej niebyłej przedtém powagi.

Powoli jednakże szczęście widzenia jéj znowu, wstąpiło w jego duszę: nieład letniego ubioru dziwnie odbijał od téj twarzy ledwie nie surowej.

Zgadł że Jneza uciekłaby na pierwsze jego ujrzenie. Zamknął drzwi i klucz schował.

Nakoniec nadeszła chwila mająca stanowić o całéj jego przyszłości. Jnez poruszyła się: już się miała budzić przyszła mu myśl uklęknąć przed krucyfixem tym samym, który był w Alcolote w jéj pokoju. Podnosząc obciążone snem jeszcze powieki, Jnez marzyła że Fernando umarł gdzieś daleko, i że obraz przed krucyfixem był widmem. Stanęła nieruchoma, ze złożonemi rękami. Biedny, nieszczęśliwy, wymówiła głosem drżącym i prawie stłumionym. Don Fernando zawsze klęcząc i wpół ku niéj obrócony, pokazywał na krucyfix: ale zmieszany poruszył się. Jnez całkiem ze snu wybita, odgadła prawdę, uciekła do drzwi, lecz były zamknięte.

Co za zuchwałość! zawołała. uchodź don Fernando. Skryła się w najdalszy kąt pokoju, przy fontanie. «Nie zbliżaj się, nie zbliżaj się, powtarzała głosem konwulsyjnym, uciekaj» Najczystsza cnota jaśniała jéj z oczu.

«Nie, nie wyjdę, aż mię wysłuchasz. Od dwóch lat nie mogłem ciebie zapomnieć: we dnie i w nocy obraz twój snuje się przedemną. Czyżeś mi nie przysięgła przed tym krzyżem, że moją będziesz na wieki.»

«Wychodź, powtórzyła z wściekłością, albo zawołam, ja i ty będziemy zamordowani.»

Pobiegła do dzwonka, lecz don Fernando uprzedził i przejął ją w swoje objęcia. Don Fernando drżał, Jnez to postrzegła i straciła siły których gniew dodawał.

Don Fernando drżał mocniéj niż Jnez, bo czuł że postąpił z nią jak nieprzyjaciel: ale po chwili nie widział gniewu ani uniesienia.

«Chcesz więc zguby mojéj nieśmiertelnéj duszy, rzekła dona Jnez? Zawierzże temu przynajmniej co ci powiem, że cię kocham, żem nikogo nigdy prócz ciebie nie kochała. Nie ubiegła chwila w tém ohydném życiu jakie wiodę od ślubu, żebym nie myślała o tobie. Był to grzech ciężki: robiłam wszystko aby o tobie zapomnieć ale napróżno. Nie brzydź się moją bezbożnością, mój Fernando: czy dasz wiarę? ten krzyż święty który widzisz przy łożku, często nie przypomina mi obrazu Zbawiciela, mającego nas sądzić: przypomina mi tylko przysięgi, dane tobie w moim małym pokoju w Alcolote. Ah jesteśmy potępieni, bez ratunku potępieni Fernando. zawołała z uniesieniem, bądźmy przynajmniej szczęśliwi w niewielu dniach, które nam do życia pozostają.»

Te słowa odjęły wszelką bojaźń don Fernandowi: szczęście wybiło dla niego. Jak to, ty mi przebaczasz, ty mię jeszcze kochasz? Godziny szybko upływały, dzień już gasnął, Fernando opowiedział myśl która mu z rana przyszła na widok kufra. Chwile ich uniesień przerwał wielki łoskot u drzwi pokoju. Don Blas przychodził wziąść żonę na wieczorną przechadzkę.

«Powiedz żeś od zbytniego upału zasłabła. Ja się zamknę w Kufrze. Oto klucz od twoich drzwi: udawaj że nie możesz otworzyć, kręć nim na odwrót, aż poki usłyszysz szelest zamykającego się kufra.»

Wszystko się stało podług życzenia; don Blas uwierzył słabości przez zbytnie gorąco sprawionéj. Biedna przyjaciółko, zawołał przepraszając że ją tak nagle obudził. Wziąwszy na ręce, odniosł na łożko, i pieścił się z nią, kiedy tym czasem postrzegł kufer: co to znaczy? zapytał marszcząc czoło. Cały jego policyjny geniusz zdawał się obudzać nagle: i to u mnie! powtórzył kilka razy, kiedy mu Jnez opowiadała obawę Sanszy i historyją kufra: daj mi klucz powiedział surowo.

— «Nie chciałam go przyjąć, służący który mógłby znaleźć. Sansza była bardzo rada, żem klucza nie wzięła.»

— «Dobrze, zawołał don Blas: ale mam tu w skrzynce od pistoletów czém wszystkie zamki otworzyć.»

Zbliżył się do łóżka, otworzył skrzynię i podszedł do kufra s pękiem angielskich wytrychów. Jnez otworzyła żaluzije u okna i pochyliła się na kratę tak, żeby się mogła rzucić na ulicę w chwili kiedyby don Blas odkrył Fernanda. Ale mocna nienawiść jaką miał do don Blasa, wróciła Fernandowi całą krew zimną: nastawił ostrze puginału za otworem od zamka, don Blas napróżno kręcił angielskiemi wytrychami.

«To rzecz osobliwsza, powiedział don Blas, te wytrychy nigdy mię jeszcze niezawiodły. Kochana Jnez, odwleczmy przechadzkę, ja przy tobie nawet niebędę szczęśliwy myśląc o tym kufrze, w którym mogą być jakieś szkodliwe papiery. Kto mię zaręczy że wczasie mojéj niebytności biskup mój nieprzyjaciel nie wejdzie do mnie, za pomocą jakiego roskazu wyrobionego u Króla? Pójdę do biora i wrócę zaraz ze slosarzem, który to lepiéj sprawi odemnie.»

Wyszedł. Dona Jnez odeszła od okna i drzwi zamknęła. Napróżno don Fernando namawiał, aby z nim uciekła. «Nie znasz czujności strasznego don Blasa, odpowiedziała; w kilku minutach może dać znać swoim agentom o kilka mil od Grenady. Ah czemuż niemo[...] uciec s tobą i dostać się do Anglii. Wyobraź sobie że t[...] dom ogromny przezierają codzień aż do najmniejszy[...] zakątów. Będę jednak usiłowała ukryć ciebie; jeśli m[...] kochasz bądź rostropny, bo ją cię nie przeżyję.»

Rozmowę ich przerwał stuk do drzwi. Fernando sta[...]nął za niemi, s puginałem w ręku, na szczęście była to tylko Sansza: powiedziano jéj wszystko we dwóch słowach «ale pani, nie myslisz ukrywając don Fernanda, że don Blas znajdzie kufer próżny. Zobaczmy czy nie ma czego włożyć naprędce. Ah w téj trwodze zapomniałam o dobréj nowinie: całe miasto w ruchu i don Blas jest mocno zajęty. Don Pedro Ramos deputowany do kortezow, zaczepiony przez ochotnika z rojalistów w kawiarni na wielkim placu, zabił go puginałem. Tylko com widziała don Blasa ze zbirami przy Puerta del Sol. Ukryj pani don Fernanda, ja pójdę szukać Zangę, on zabierze kufer z don Fernandem. Ale czy będzie

dość czasu? Przenieście kufer gdzieindziej aby mieć co na początek odpowiedzieć don Blasowi, żeby was nie zabił od razu. Powiedźcie żem ją kufer przeniosła i otworzyła. Ale nadewszystko niezapominajmy jeżeli don Blas wróci przedemną, już po nas.» Rady Sanszy zgoła nie trafiły do kochanków: przenieśli kufer do ciemnéj izby i opowiadali sobie dwóletnie życie. «Nie będziesz miał nic mi do zarzucenia, rzekła Jnez do Fernanda będę ci we wszystkiém posłuszną: mam przeczucie, że życie nasze nie będzie długie. Nie uwierszysz jak don Blas mało ceni dni swoje i drugich: odkryje żem cię widziała i zabije mię.»

«Cóż mię czeka w drugiém życiu? mówiła daléj po chwili zamyślenia: wieczne kary: potém rzuciła się na szyję don Fernanda, jestem najszczęśliwszą s kobiet, zawołała. Jeśli upatrzysz jaki sposob, abyśmy się znowu widzieli, daj mi znać przez Sanszę; masz niewolnicę która się zowie Jnez.»

Zanga powrócił aż w nocy: zabrał kufer do którego Fernando znowu się położył: powielekroć był zapytywany przez patrole zbirów szukających deputowanego: puszczano Zangę na jego słowo, że kufer należał do don Blasa.

Zanga zatrzymany został po raz ostatni na ulicy idącéj wzdłuż smętarza: smętarz był nieco w dole oddzielony małym murem, przy którym Zanga stanął dla wydocznienia. Kiedy odpowiadał zbirom, kufer był o mur oparty.

Lecz Zanga którego śpiesznie wyprawiano z obawy powrotu Don Blasa, ujął był kufer tak że Don Fernando głową w dół był obrócony: bol stał się mu nieznośnym; spodziewał się że w krótce stanie w domu, ale kiedy poczuł że niosący zastanowił się stracił cierpliwość: cicho było na ulicy; rachował że już musi być około dziewiątéj w wieczor. Kilka dukatów, pomyślał zapewnią mi Zangi milczenie. Pokonany bolem, rzekł do niego scicha: *obróć kufer inaczéj: cierpię okrutnie.*

Tragarz który o téj niezwykłéj godzinie nie bez bojaźni stał przy murze smętarza, został przestraszony tym głosem tak bliskim jego ucha: sądził że słyszy upiora i co ѕchu uciekł. Kufer pozostał na murze: bol Don Fernanda coraz się powiększał. Nie słysząc odpowiedzi Zangi, domyślił się że go opuszczono. Nie zważając na nic, postanowił otworzyć kufer: poruszył się gwałtownie i spadł na smętarz.

Ogłuszony Don Fernando nie prędko przyszedł do siebie: zobaczył gwiazdy błyszczące nad głową; zamek odskoczył w spadaniu. Don Fernando znalazł się wyrzuconym na świeżo poruszoną mogiłę. Myślał o niebespieczeństwie wiszącém nad Jnezą, ta myśl wróciła mu siły.

Krew z niego płynęła: bardzo się pokaleczył: potrafił jednakże powstać, a wkrótce choć s trudnością wlazł na mur smętarza i doszedł do mieszkania Sanszy; widząc go krwią zbroczonego Sansza myślała, że został przez Don Blasa odkrytym, wywiedziona z błędu powiedziała do niego: «pięknieśmy się wykierowali» ułożyli się że trzeba nie możności korzystać z nocy dla zabrania kufra ze smętarza: i Dona Jnez i ja zgubione jesteśmy, jeśli jutro jaki szpieg don Blasa ten przeklęty kufer znajdzie—Ani wątpić że musi być krwią zbryzgany» odpowiedział don Fernando.

Zanga tylko jeden mógł być do tego użyty.— Kiedy o nim mówiono, zastukał właśnie do drzwi Sanszy, którą go nie mało zodziwiła mówiąc» Wiem co mi masz odpowiedzieć. Porzuciłeś mój kufer, wpadł w smętarz ze wszystkiemi memi towarami! Co za szkoda. Oto co cię teraz czeka: Don Blas będzie cię pytał tego wieczora lub jutro z rana.—Ah zginąłem, krzyknął Zanga!— «Możesz się jeszcze ocalić, jeśli odpowiesz, że wychodząc pałacu Jnkwizycii odniosłeś kufer do mnie.» Zanga by strapiony, że potracił towary swojéj kuzynki: ale ząk się upiora, lękał się Don Blasa, nie był w stanie poja najprostszéj rzeczy. Sansza powtarzała mu długo jak mi odpowiedzieć Don Blasowi aby nienarazić nikogo. «Oto ma 10 dukatów, rzekł Don Fernando nagle się ukazują lecz jeśli niepowiesz słowo w słowo jak cię Sansza na czyła, niespodziewaj się innéj śmierci tylko od te puginału.

— «A któż jesteście panie? zapytał Zanga.»

— «Nieszczęśliwy *Negro* prześladowany od ochotników rojalistów.» Zanga był jak ogłuszony; zląkł się jeszcz bardziej, kiedy zobaczył dwóch zbirów Don Blasa, s kt rych jeden pochwycił go i zaprowadził do swego Naczenika. Drugi przychodził tylko ostrzedz Sanszę, żeby s stawiła do pałacu inkwizycii: polecenie jego było nie ty surowe.

Sansza żartowała z nim i poczęstowała wyborne winem Rancio. Chciała aby się wygadał i dał jakiekol wiek szczegóły Don Fernandowi, który z miejsca gdzi był ukryty, mógł wszystko słyszeć.

Zbir opowiedział że uciekając od upiora, Zanga wszec blady jak trup do szynkowni, w któréj razgłosił swo przygodę. Jeden ze szpiegów mający zlecenie szukać *Negr* zabójcę rojalisty, był w téj szynkowni i pobiegł uwi domić Don Blasa.» Ale nasz dyrektor, nie w ciemię bity dodał zbir, zaraz powiedział że głos posłyszany prze Zangę był głosem *Negra*, ukrytego na smętarzu. Posłał mię po kufer, znaleźliśmy otwarty i krwią zbryzgany. Don Blas zdawał się mocno zdziwionym i tu mię przysłał. Chodźmy.«

Otóż i po mnie i po Jnezie myślała Sansza, idąc za zbirem do pałacu inkwizycii. Don Blas pozna kufer; wie w téj chwili że ktoś obcy był u niego.

Noc była czarna; Sansza zrazu myślała uciec. Ale nie powiedziała sobie, byłoby niegodziwie opuścić Donę Jn tak szczerą; pewnie w téj chwili nie wie co odpow dzieć.

Przychodząc do pałacu była zdziwiona, że ją prowadzono na drugie piątro, do pokoju saméj Jnezy. Miejsce sceny zdało się wróżyć cóś niedobrze. Pokoj był mocn oświecony. Znalazła Donę Jnez siedzącą przy stoliki Don Blas stał obok niéj, z iskrzącemi się oczyma, kufer tuż był otwarty; skrwawiony. W chwili kiedy weszła, Don Blas zajęty był wypytywaniem Zangi, kazano mu wyjść natychmiast. Czyliż by już nas zdradził? myślała Sansza—czy pojął com mu odpowiadać kazała? Życie Jnezy jest w jego ręku. Spójrzała na Jnezę, aby jéj dodać odwagi: postrzegła w jéj oczach łagodność tylko i stałość. Sansza była tém zdziwiona. Skąd ta kobieta tak lękliwa tyle nabiera odwagi?

S pierwszych słów swojéj odpowiedzi na pytania Don Blasa, Sansza postrzegła że ten człowiek zwykle tak sobą władnący, był prawie obłąkany. Powiedział mówiąc sam do siebie «To jasna! Dona Jnez posłyszała to słowo bez wątpienia równie jak Sansza, bo rzekła ozięble» mnóstwo świec pali się w tym pokoju» i podeszła do okna. Sansza wiedziała jakie jéj były zamiary przed kilku godzinami: zrozumiała to poruszenie. Natychmiast udała gwał-

towny attak nerwow. «Ci ludzie chcą mię zabić zawołała bo ocaliłam Don Pedro Ramos,» i pochwyciła mocno rękę Jnezy.

Wśród nerwowego obłąkania, półsłowami Sansza dała do zrozumienia, że po chwili kiedy Zanga odniosł kufer s towarami, ktoś skrwawiony wpadł do jéj izby ze sztyletem w ręku. «Tylko com zabił ochotnika rojalistę, mówił, towarzysze zabitego ścigają mię. Jeśli mi nie pomożesz, w twoich oczach będę rozsiekany.» «Ah patrz na tę krew na mojéj ręce, zawołała Sansza jakby nieprzytomna, chcą mię zabić.»—Co więcéj, rzecze Don Blas zimno.

«Don Ramos mi mówił: Przeor klasztoru Hieronimitów jest moim stryjem: gdybym mógł dostać się do klasztoru byłbym ocalony. Ja drżałam: postrzega kufer otwarty, s którego kończyłam wyjmować tiule Angielskie. Wyrzuca nagle włożone pudła, sam się kładzie do kufra: zamknij mię na klucz woła i każ zanieść ten kufer do klasztoru Hieronimitów nie tracąc ani chwili czasu. Ciska mi garść dukatów, oto są: brzydzę się niemi, przypominają bezbożność. . . . .

— Dość tych bredni, zawołał Don Blas.

— Ja się lękałam aby mię nie zabił, gdybym była nieposłuszną, mówiła dalej Sansza; zawsze w lewém ręku trzymał sztylet zbroczony krwią biednego ochotnika rojalisty. Lękałam się, wyznaję kazałam zawołać Zangę, który wziął kufer i zaniosł do klasztoru. Chciałam. . . . .

— Ani słowa więcéj, albo zginiesz powiedział Don Blas, jakby zgadując że Sansza chciała zyskać na czasie. Na znak Don Blasa posłano po Zangę. Sansza postrzega że Don Blas, zwykle nieczuły, odchodzi prawie od siebie: zakradła mu się wątpliwość o kimś kogo przez dwa lata za wiernego uważał. Gorąco zdawało się dusić Don Blasa: lecz w chwili kiedy postrzegł Zangę wiedzionego przez zbirów, rzucił się nań i z wściekłością porwał go za ramiona.

Otoż nadeszła zgubna chwila, mówiła do siebie Sansza. Ten człowiek rozstrzygnie o życiu Dony Jnez i o mojém. Wiem że za mnie duszę odda: ale dziś przestraszony upiorem i sztyletem Don Fernanda, kto wie cowyplecie.

Zanga, gwałtownie pochwycony przez Don Blasa, pałał nań obłąkanemi oczyma, nic nie odpowiadając. Ah! mój Boże, pomyślała Sansza, każą mu przysiądz że prawdę powie, a on tak jest pobożny że nie zechce skłamać. Szczęściem Don Blas, nie zasiadając za urzędowym stołem, zapomniał nakazać świadkowi wykonanie przysięgi. Nakoniec Zanga, ostrzeżony o grożącem niebespieczeństwie spójrzeniami Sanszy, i wreście ze zbytniego strachu, ośmielił się przemówić. Bądź s przezorności, bądź s prawdziwéj trwogi, opowiadanie jego było bardzo zawiłe. Mówił że zawołany od Sanszy aby znowu wziąść kufer który był nieco przedtém przyniosł s pałacu JW. Dyrektora policyi, poczuł go bardzo ciężkim. Nie mogąc podołać, oparł go przy murze smętarza. Kiedy głos jakiś żałosny doszedł do jego uszu, uciekł ze strachu.

Don Blas nużył go pytaniami, ale sam zdał się być znużony. Poźno w nocy zawiesił examen do jutra. Zanga jeszcze się był nie splątał. Sansza prosiła Jnezę o pozwolenie aby mogła zostać w gabinecie przy jéj pokoju, gdzie niegdyś nocowała. Podobno Don Blas nie słyszał krótkiéj o tém rozmowy. Jnez drząca o Don Fernanda poszła do Sanszy» Don Fernando jest dobrze ukryty: lecz Pani, mówiła Sansza, twoje i moje życie wiszą na włosie. Don Blas ma podejrzenia. Jutro zrana nastraszy mocno Zangę, każe go pytać przez xiędza, który go spowiada i ma nad nim zupełną władzę. Bajka, którą ułożyłam, przydała się tylko na odwrócenie pierwszego ciosu.—To więc uciekaj Sanszo, odpowiedziała dona Jnez ze zwykłą łagodnością, jakby wcale niewzruszona losem który ją czekał za kilka godzin. Zostaw mię, niech sama umrę. Umrę szczęśliwa: mam s sobą obraz Fernanda. Mało życia aby opłacić szczęście widzenia go po dwóch latach. Roskazuję ci, abyś mię natychmiast odeszła. Zejdziesz na wielki dziedziniec i ukryjesz się przy drzwiach. Spodziewam się że potrafisz umknąć. Ja o jedno tylko proszę: oddaj ten krzyż diamentowy Don Fernandowi i powiedz mu że błogosławię umierając, szczęśliwemu natchnieniu, które go z Majorki wróciło.»

O świcie kiedy na jutrznią zadzwoniono, Dona Jnez obudziła męża, aby mu powiedzieć że pójdzie na pierwszą mszę do Klarystek. Choć to było w domu, Don Blas nie odpowiedziawszy ani słowa, kazał ją czterem ludziom przeprowadzać.

W kościele Jnez stanęła przy kracie zakonnic. Zaraz potém, wysłani za nią strażnicy widzieli otwierającą się kratę. Dona Jnez weszła do klasztoru. Objawiła że tajemnym ślubem obowiązała się zostać zakonnicą i nigdy nie wyjdzie z murów klasztornych. Don Blas przyszedł domagając się żony, lecz xieni ostrzegła już Biskupa. Ten pojcowsku na wyrzekania Don Blasa odpowiedział «nie masz wątpliwości że przezacna Dona Jnez Bustos y Mosquera nie ma prawa ślubować Bogu będąc prawną żoną Don Blasa, lecz Dona Jnez sądzi że jéj małżeństwo było nieważnie zawarte.»

W kilka dni potém, Donę Jnez, «która zaczęła sprawę w sądzie z mężem, znaleziono w łóżku przeszytą kilku uderzeniami puginału: a w skutek odkrytego przez Don Blasa spisku, brat Jnezy i Don Fernando zostali ścięci na placu Grenady.

MEDYCYNA.

Wyjątki ze słównika Lekarskiego.

(Przez Doktora Morawskiego.)

(Dzieło s którego dajemy niniejsze wyjątki, jest już całkowicie wypracowane. Znane zalety autora i w medycznym i w pisarskim względzie, nie pozwalają wątpić o pożyteczności tego dzieła, i każą wyglądać chwili w któréj drukiem ogłoszone zostanie.)

Magnetyzm. Wyraz ten oznacza albo własności istoty promienistéj która po całéj kuli ziemskiéj rozlana, szczególniéj się w *Magnesie* objawia; albo wpływ wzajemny ciał zwierzęcych na siebie, mianowicie nerwy dotykający, który *magnetyzmem zwierzęcym* nazwano. Ostatni ściśléj się ze sztuką lekarską jednoczy, i dla tego wspomnieć tu o nim należy.—Mesmerowi, w nówszych czasach, winniśmy odkrycie tej osobliwszej ciała naszego własności, że człowiek zdolnym jest wzbudzić w sobie, przez działanie woli, wyrobienie takiego pierwiastku, który w innej, bezpośrednio lub pośrednio do niego zbliżonej osobie, gwałtowne sprawuje drażnienie. Że to drażnienie jest niekiedy leczącém, stąd też wynalasca ten przez niego dostrzeżony fenomen, do sztuki lekarskiej zastosować pragnął i za powszechne ogłosił lekarstwo. Prześladowanie i pośmiewisko rzucone na to niepojęte i obłąkające fizyologiczne zasady zjawienie, i na niedojrzałe

o niém wyobrażenia, jak z jednej strony odjęły mu w powszechności tę opinją która do dalszego śledzenia ważnych postrzeżeń jest nieodbicie potrzebną, tak z drugiej utworzyły mu gorliwych zwolenników, którzy teoryą Mesmera zgłębić lub wydoskonalić pragnęli. Wsród takich fizyologicznych zaburzeń Margrabia Puysegur ciągle z zapałem trudniący się tym nowym leczenia sposobem, odkrył samemu Mesmerowi nieznajomy a jeszcze dziwniejszy fenomen, snem, somnambulizmem, jasnowidzeniem magnetycznem nazwany; który jest stanem uśpienia, od snu zwyczajnego nieskończenie różnym: bo przy nim chory na zapytanie odpowiadać, o cierpieniach swoich mniej więcej dokładnie rozprawiać, na nie bardzo często stosowne radzić lekarstwa, a nadto bieg czasu zwyczajny niekiedy uprzedzić i mające nastąpić w zdrowiu lub otaczających okolicznościach odmiany trafnie przewidzieć może. Tak sprzeczna z ówczesnemi wyobrażeniami nowość, gdy się s kilką mniej przystójnemi wypadkami, pod maską magnetyzmu wykonanemi złączyła, za istne kuglarstwo przez wszystkich lekarzy i naturalistów ogłoszoną została: do czego przesadzone entuzyastów zdania, którzy jasnowidzące osoby *za proroków* uważać chcieli, nie mało się przyłożyły. Gdy jednak śród kilkadziesiątletniej o prawdę wojny, coraz więcej za rzeczywistością snu tego przybywało dowodów, a nieuprzedzeni ludzie w dawnych dziejach ślady tychże fenomenów znaleźli, ogólna w Europie opinja zmieniać się zaczęła i wątpliwość miejsce upartej niewiary zajęła. Tym czasem przekonano się, że nie samo dotykanie człowieka płyn magnetyczny wyrabia, lecz że mięszanina ziem, metallów, i soli, za pomocą pręta żelaznego s ciałem ludzkiém złączona, też same lubo powolniej sprawuje skutki, i odtąd; magnetyzm bakietowy, czyli przy maszynie (le baquet), z małemi wyjątkami, zajął miejsce ręcznego. Obręb niniejszego słownika nie dozwola mi wchodzić w obszerniejszy wykład rzeczonej nauki: wypada jednak dzisiaj, gdy już męty niedowiarstwa i entuzyazmu zarówno osiadły, młodych przynajmniej lekarzy, wolnych od starych uprzedzeń, zachęcić, żeby się od dalszych śledzeń w tak interessującej i ciekawej sprawie uchylać nie chcieli. Uczy mnie bowiem dosyć obszerne pod tym względem doświadczenie: że 1-e) Rzeczywistość działania szczególnego płynu, *magnetycznym dotąd zwanego* i skutków jego na gospodarstwo zwierzęce jest niezaprzeczona. 2-e) Że sen magnetyczny i jego własności nie są skutkiem obłąkanej wyobraźni, albo złej woli, lecz że niewątpliwy stanowią fenomen, który sam przez się niekiedy do uleczenia pewnych chorób wystarcza. 3-e) Że rady na własne lub cudze cierpienia przez instynkt jasnowidzących osób dawane, lubo najczęściej z lekarską teoryą niezgodne, często wszakże skutecznemi się okazały. 4-e) Że zarzut iż przez magnetyzm nowa się systematu nerwowego wzbudza choroba, lubo jest sprawiedliwy, w niczém przecięż wartości magnetyzmu nie szkodzi: nasze bowiem wezykatorye, synapizmy, pijawki, krwi puszczenie, sztuczne jątrzniki czyli apertury i różne lekarstwa, nie inaczej działają jak nową wzbudzając chorobę, a jednak nikt ich z medycyny wyrzucić nie myślał. 5-e) Że tłumaczenie zjawień magnetycznych przez podniesienie czynności nerwu węzłowego, bardzo jest do prawdy podobném; części bowiem którem rządzi, widocznie wyższy stopień okazują czułości. 6-e) Że jednak dotąd, dla małej liczby zajmujących się tym przedmiotem, wiadomości nasze nadto są ograniczone, i żeśmy jeszcze nie wpadli na sposób *prawdziwie korzystnego zastosowania* magnetyzmu do sztuki lekarskiej, czego się i spodziewać i życzyć należy. 7-e) Że płyn magnetyczny zdaje się być, dla wielu bardzo przyczyn, Elektrycznością *zwierzęcą zmodyfikowaną przez życie* i że s tego powodu różniące się od Elektryczności martwej daje wypadki. 8-e) Że każdy coby jeszcze dzisiaj rzecz tę *niezgodną z rozumem*, dla tego że jest dotąd nie dobrze pojętą, nazywał i na tem przeczące opierał zdanie, niech sobie powie że wszystkiego co nas otacza prawdziwej nie znamy przyczyny; i że nikt z lekarzy bytności febry dotąd zaprzeczyć nie śmiał, lubo jéj przyczyny żaden dotąd nie pojął—Sprawiedliwie kiedyś rzekł Rousseau: «Les philosophes et les médecins n'admettent pour vrai que ce qu'ils peuvent expliquer, et font de leur intelligence la mesure des possibles.»

Wody mineralne. Pod tém nazwaniem zajmujemy wszelkie z głębi ziemi wypływające wody, które w rospuszczeniu lub zawieszeniu jakiekolwiek leczące zawierają pierwiastki.— Wody te stanowią przyrodzone lekarstwa, które lubo się zwykle słabszemi w swojém działaniu od innych w Medycynie używanych wydają; przecież zadziwiającym sposobem, tam najczęściej skuteczną przynoszą pomoc, gdzie sztuka nasza wszelkie już naprożno wyczerpała środki. J jeśliby nic więcej nie broniło potrzeby i dobroci teoryi, która słabemi i nie gwałtownemi sposobami życzy pokonywać choroby, tedy sam wzgląd na działanie wód mineralnych byłby dostatecznym w każdym lekarzu do ugruntowania rzeczonych zasad powodem. Proces tworzenia się wód lekarskich oddawna wytłumaczyć chciano; że ten jednak wieczną dla nas zostanie zagadką domyślać się godzi. Jle się zaś rozmaitych, naciąganych a sprzecznych w tej mierze zdań dotąd wylęgło, łatwo się każdy s tego rodzaju literaturą oswoić chcący przekona. Powszechnie wyobrażamy, że woda zwyczajna przechodząc we wnętrznościach ziemi przez różne pokłady i warstwy, cząstki ich s sobą unosi, rospuszcza, zawiesza; że działanie chemiczne ciał które w tej drodze spotyka temperaturę jéj podwyższa i że się w takim stanie, zmieniona w smaku, zapachu, kolorze, ciężkości, na powierzchnię ziemi wylewa. A wszakże tak proste i łatwe do pojęcia na pozór mniemanie, nie może nam odkryć czystej przyczyny, dla czego na jednemże miejscu i przy jednostajnej ziemi budowie, tak rozmaite tryskają źródła, jak tego zadziwiający przykład wody Kaukazu podają, gdzie przestrzeń kilkuset stop kwadratowych kilkudziesiąt oddzielnych dostarcza gatunków? Dzielono dawniej wody na *Zimne i Cieplice* czyli ciepłe.—Stosując się atoli do nówszych wyobrażeń które się s postępem chemii rozwinąć dały, i odrzucając wyszczególnienie innych podziałów, wszystkie wody lekarskie do pięciu odniesiemy rzędów: 1) Wody gazowe czyli kwaskowate. 2) Wody żelazne. 3) Wody słone. 4) Wody siarczane. 5) Wody jodowe. Łatwo jednak i tego podziału błędy dostrzeże kto zważy, że skład każdego prawie źródła tak się w swoich wikła pierwiastkach, iż wiele wód do kilku razem rzędów należeć może. Nim się pokrótce nad każdym podziałem zastanowimy, niezawadzi wymienić pierwiastki które się dotąd w wodach doślędzić dały. Takiemi są: *Gazy:* Kwasorodny, Saletrorodny. *Kwasy:* węglowy; siarczany i podkwas-siarczany; wodosiarczany; saletrowy; borowy; krzemienny. *Alkali wolne:* Soda. *Solniki:* sody, potażu. *Borany:* Sody. *Węglany:* sody, potażu,

wapna, magnezii, żelaza, manganezu, ammoniaku, stroncyany. *Siarczany:* sody, wapna, magnezyi, glinki, żelaza, miedzi, manganezu. *Saletrany:* potażu, wapna, magnezyi. *Wodosolany:* Baryty, wapna, magnezyi, glinki, manganezu, ammoniaku. *Wodosiarczany:* Sody, wapna. Zawierają prócz tego szczególne a nader w działaniu ważne substancye extraktowe, roślinne, zwierzęce, lub roślinno-zwierzęce; niektóre z nich jodynę lub wodojodany, lecz tych dotąd dokładnego nie znamy rozbioru.

Wody kwaskowate. Wody te smak swój i nazwisko winny przytomności kwasu węglowego, który je w rozmaitym nasyca stosunku, tak dalece iż w niektórych objętość jego sześć i więcej razy, objętość wody przenosi. Są zwykle bardzo przezroczyste, smak mają przyjemny, chłodzący, kwaskowaty, łatwo się burzą, infuzyę lekmusu czerwienią, z wodą wapienną dają osad biały. W zetknięciu z otaczającém powietrzem lub sztucznie ogrzane łatwo gaz swój tracą przy czem się mącą. Pochodzi to od opuszczonych przez ulotnienie się gazu węglanów wapna, magnezyi, żelaza, które w postaci białego lub biało-żółtawego osadu zwolna na dół spadają. Oprócz węglanów inne często zawierają sole: np. solnik sody, siarczan żelaza i t. d.—Wody tego rodzaju, drogi pokarmowe, systema naczyń moczowych i skóry, do czynniejszego pobudzają działania: stąd w zatkaniach trzewów, w skrzepłościach kamiennych i wielu chorobach z reakcyą skóry złączonych dobrze skutkują. Do ciepłych które obficie w południowych krajach zdarzać się zwykły, liczą się Mont d'Or, Audinac, Bourbon l'Archambault, Dax, St. Alban, Vichy. Do zimnych, Alfter, Salzmatt, St. Myon, Bar, Montbrison, Selters, Kisłowodzk na Kau- kazie, którego wody$+10^\circ$ R: zawierają na 20 funtach: kw: węglowego 580□cali. Materyi żywicznej $\frac{6}{20}$ gr: Solnika magnezii $2\frac{33}{41}$, solnika sody $27\frac{22}{48}$, siarczanu magnezii $27\frac{7}{9}$, siarczanu wapna $41\frac{4}{6}$ gr: siarcz-sody $53\frac{1}{3}$, węglanu żelaza $2\frac{3}{6}$, węglanu magnezii $15\frac{2}{5}$, węglanu wapna 87 gran. i t. d.

Wody Żelazne. Wody te zwykle bardzo klarowne, mają smak ściągający, mniej więcej cierpki, atramentowy. Wystawione na zetknięcie s powietrzem, pokrywają się błonką tęczową lub czerwonawą; przez zagotowanie tracą swą przezroczystość. Z infuzyą gallasu czarnej, z wodośinianem potażu błękitnej nabierają barwy. Te dwa jednak sposoby nie zawsze przytomność żelaza w wodach mineralnych wykrywać mogą: często z nich bowiem jeden mocno działa na wody, gdy drugi żadnej w nich nie sprawia odmiany. Dowodzi to szczególnych a nader różnych kombinacyi żelaza z innemi pierwiastkami wody, do których naśladowania rzadko sztuka zbliżyć się może. Podług wielu znajduje się często w tych wodach połączenie niedokwasu żelaza z wapnem, co dało powód niektórym do utworzenia nowego kwasu żelaznym zwanego (*acide ferrique*) a jego kombinacyą z wapnem, żelaznianem wapna (*ferrate de chaux LONGCHAMP*) nazwano. W ogólności wody te wzmacniają i fibrę ściskają lecz podług rozmaitego ich składu i mniejszej lub większej obfitości głównego działacza, w rozlicznych chorobach skutecznie służą. Do ciepłych tego rodzaju wód liczą: Bath, Toeplitz, Carlsbad, St. Honoré, Rennes-les-Bains, i t. d. Zimne: Spa, Pyrmont, Egra i t. d.—W naszym kraju w wielu miejscach obficie się znajdują, lecz brak analizy dokładnej, s którą się u nas nie śpieszą, wymieniać je broni.

Wody słone. Wody te przytomności rozmaitych soli smak ostry, słony, a najczęściej gorzkawy, są winne, niektóre z nich zawierają gaz kwasu węglowego, a nawet wodorodny siarczysty. Siarczan magnezii, wapna; solniki sody, wapna, magnezii; ałun i materya extraktowa albo żywiczna zwykle się w nich znajdują. W siarczan wapna obfitujące, inaczej *twardemi* zwane, rostwór mydła warzą, a jarzynom w nich gotowanym niezwykłą nadają twardość. — Gdzie węglan sody przemaga okazują charaktery alkaliczne; gdzie w: wapna obfity, tam się brzegi źródła i ciała wrzucone wapienną pokrywają skorupą — Siarczan magnezii daje im własność rozwalniania żołądka i t. d. — Wody słone szczególniej w chorobach chronicznych trzewów niżej przepony leżących, do których i organa w miednicy położone należą, pożytecznemi się okazały. Ciepłe, w chorobach stawów, reumatyźmie artrytyźmie, sciatyce i t. d. skuteczną przynoszą pomoc. Do zimnych liczą się Sedlitz, Seydschütz, Epsom, Marienbad, i t. d. do cieplych Carlsbad, Toeplitz, Ems, Monte-Catini, Lucca, Gurgitelli, Chaudes-Aigues, Sylvanes, Balaruc, Plombières i t. d.—Rząd ten zajmuje także i wodę morską, której rożne solniki czynnych udzielają własności. *Ostrożne* użycie jej wewnątrz niedawno w Anglii a potem i Francyi wprowadzone, mianowicie w zatkaniach gruczołów i stwardnieniach skrofulicznych wielce jest korzystne. Kąpiele morskie działając na systemat skórny wzbudzają w nim pewien rodzaj rewulsyi do uleczenia cierpień organów głębszych koniecznie potrzebny. W ogólności wzmacniają ciało, rospędzają zatkania, a w skrofułach, cierpieniach skorbutycznych i do nich zbliżonych, w stłuczeniach, w wielu chorobach skóry i błon stawowych dzielném są lekarstwem. Wszakże, nierozważne ich zalecanie, a gorzej jeszcze używanie bez rady lekarskiej, jak się to u nas dla mody niż zdrowia więcej przytrafia, (szczególniej w wodach Baltyckich, gdzie ciepło dla częstych zmian atmosfery, rzadko wyżej podniesionem bywa i w jednymże stopniu utrzymanem być nie może), stan chorych niecofnionym i gwałtownym sposobem pogorsza.

Wody Siarczane. Gaz wodorodny siarczysty, albo rospuszczenie wodosiarczanów i wodosiarczyków, główny tego rzędu wodom nadają charakter. Jest to rodzaj źródeł najłatwiej i najprędzej odkryć się dających i poznawanych, dla obmierzłej, do zgniłych jaj zbliżonej woni, którą i same są przejęte i otaczające zarażają powietrze. Niektóre z nich traktowane kwasami, uwalniając s siebie gaz wodorodny siarczysty osadzają siarkę. Czernią metalle i rostwory srebra, ołowiu, bizmutu; antymonowym pomarańczowy, arsenikowym cytrynowy nadają kolor. Wody te zalecają się w chorobach skóry, reumatyzmach, paraliżach, cierpieniach hemoroidalnych, w tych które z nadużycia żywego srebra pochodzą, w zatkaniach i nieporządkach systemat lymfatyczny dotykających i t. d. Wody siarczane ciepłe są w Wisbaden, Baden w Austryi Bade w Szwabii, Bade w Szwajcaryi, w Akwisgranie, Barèges, Bagnols, na Kaukazie z góry *Maszczuka* wypływające, których temperatura dochodzi$+37^\circ$ R, i które na 20 funtach zawierają, solnika magnezii $1\frac{1}{2}$, sody $156\frac{7}{13}$; siarczanu magnezyi $66\frac{6}{19}$; siarczanu wapna $31\frac{2}{4}$, sody $101\frac{20}{68}$; węglanu magnezii 7 wapna $99\frac{2}{5}$; extraktu żywicznego $\frac{1}{4}$ gran.; gazu wodorodnego siarczystego 80□; gazu kwasu węglowego $106\frac{2}{3}$ □ cali. i t. d. Wód siarczanych zimnych, w każdym kraju obfitość.

Wody Jodowe. Sława jakiej niektóre wody w leczeniu wola i stwardniałości gruczołów nabyły, kazała się Chemikom domyślać że w sobie jodynę zawierać muszą. Doświadczenia które w tej mierze robić poczęto, przekonały o prawdzie rzeczonego domysłu. Dotąd jednak wiadomości nasze pod względem chemicznego rozbioru, nie mogą się oprzeć na równie dokładnych zasadach, na jakich się innych wód użycie opiera. — Wody w których Jodynę odkryto znajdują się w Voghera, Salès, Castelnuovo-d'Asti, i w Ameryce południowej w prowincyi *Antioquia* zwanej. Wody morza śródziemnego w wielu miejscach przytomność jodu wyraźnie okazują.

Wody mineralne sztuczne. Chęć naśladowania przyrodzenia w cudownym wód mineralnych utworze i przyniesienia ulgi cierpiącym, których stosunki osobiste oddalają od szukania w odległych stronach pomocy, wprowadziła w użycie dowcipny sposób robienia wód sztucznych. Chociaż za niemi mówi opinia, rzeczą jednak jest niezawodną że się dotąd w głównych i najdelikatniejszych połączeniach pierwiastków, od wód przyrodzonych zupełnie różnią. Nie powtarzam tu wszystkich zarzutów, s któremi się już każdy od lat kilku zapewne oswoił: dosyć jest wymienić, że żadnym dotąd doskonałym rozbiorem wód naturalnych czynniejszych, pomimo usiłowania najpierwszych tego wieku chemików, poszczycić się nie możemy, a stąd że je naśladować zupełnego nie mamy prawa. Że sposobu tego jednostajnego a trwałego różnemi cząstkami leczącemi nasycenia wody, i natury istot extraktowej i żywicznej (które sztuką zastąpić chcemy), nie znamy. Że ceplik wody naturalne ogrzewający ma oddzielne i niejako *organiczne* własności od sztucznie wzbudzonego zupełnie różne; największa bowiem ciepłych wód liczba, w takiej się temperaturze bez szkody ust i żołądka przyjmuje, w jakiej sztucznie ogrzane żadnym sposobem być użytemi nie mogą; a stąd że cieplik w naturalnych wodach przytomny zbliża się niejako do ciepła zwierzęcego, które termometr nie zawsze mierzy, bo to zwykle w gorączkach najmocniej dojmuje, i palce dotykającego jak żarem piecze, chociaż na ciepłomierzu mało albo zupełnie podniesionej nie okazuje temperatury. Że wody ciepłe kwaskowe za ogrzaniem zwyczajnym ogniem pozbywają się gazu, który przy naturalnem cieple długo się ich trzyma. Że wszelkie gazy ze sztucznych wód zaraz ulatują, gdy w naturalnych mimo zetknięcia s powietrzem ślad ich zawsze, się znajdzie. Że sam bieg wody przez żyły ziemne jak ją z jednej strony oczyszcza i bardziej cząstki rospuszczalne solwuje, tak z drugiej broni od przystępu otaczającego powietrza; a tych warunków w najlepiej urządzonym instytucie otrzymać nie można. Zaczém bezstronną ceniąc rzecz uwagą wypada sądzić: że wody sztuczne dobroci wód mineralnych nie doszły; że może jej nigdy nie dojdą; że jednak tak jak inne w aptekach urządzane lekarstwa, w bardzo wielu okolicznościach żądaną mogą przynosić pomoc.

ROZMAITOŚCI.

Bazylejscy Missionarze w Karabah. (*) (Wyjątek s podróży po kraju Zakaukaskim). Chodząc po mieście Szusza, ujrzałem dom ładny z ogrodem, ciekawość mię zdjęła dowiedzieć się kto jest szczęśliwym panem tak pięknego domu w brudnéj i niekształtnéj Szuszy. Lemsa (*) uczący dzieci, odpowiedzieli Tatarzy. Prawem podróżnego wszedłem do domu, dla przypatrzenia się nauce Lemsów.—Byli to Missionarze Bazylejskiego Ewangelicznego towarzystwa, którzy od 1824 osiedli w Szuszy, aby opowiadając Ewangeliją nawracać Mahometanów na wiarę Chrześciańską. Dla osiągnienia tego celu, jeżdżą po wsiach i koczowiskach Tatarskich, roznosząc naukę Zbawiciela. Niektórzy Muzułmanie słuchają ich cierpliwie, inni mniéj więcéj grzecznie proszą milczeć. W ogóle Missionarze za nadto prosto sobie postępują. Dla przekonania o prawdziwości słowa Bożego, niechcą używać innych sposobów oprócz ustnego przeświadczenia, lubo s chciwemi zysku Tatarami, daleko łatwiéj sprawićby to można za pomocą podarunków. Jeden Mołła przekonawszy się o prawdzie nauki Chrystusa, chciał się ochrzcić, lecz nie dotrzymał jedynie s powodu, że po chrzcie straciłby dochody, które jako Mołła pobiera. Missionarze mogliby go na całe życie opatrzyć, lecz nie czynią tego uważając za nieprzyzwoite prawdy Ewangelii popierać pieniędzmi. Drugie podobne do tego zdarzenie było następujące: jedna Tatarska dziewczyna oświadczyła chęć ochrzczenia się. Missionarze udali się zaraz do jéj domu, aby powziąść wiadomość czyli rzeczywiście pojęła prawdy chrześciańskie. Pokazało się, że wcale nie rozumie nauk Ewangelii, lecz że zakochana w jakimś Ormianinie, chcąc pójść za niego, pragnie zostać Chrześcianką. Do nich przydać jeszcze należy bankruta Żyda traktiernika, który dla poprawienia swoich interesów chciał się ochrzcić i jednego Tatarskiego Ketchudę, (**) który się zgadzał przyjąć chrzest jeśliby mu dano za to medal albo temlak i oto wszystko co sprawiły kazania Missionarskie. Zresztą takie niepowodzenie nie może posłużyć za dowód, że muzułmanie nigdy nie zostaną Chrześcianami. Owszem w wielu wsiach Karabahu, a zwłaszcza w Erywańskiéj prowincyi uważałem w prostych Tatarach szczególną skłonność do nauki Zbawiciela, czego dowodzi poszanowanie jakie okazują dla starożytnych Ormiańskich kościołów. Tatarzy Karabahscy wiodący po większéj części życie koczownicze, zajmujący się Kupiectwem i rozbojem, nie wiele pojmują i swoję religiją, a o chrześciańskiéj zgoła nie wiedzą. Erywańscy przeciwnie pędzą życie osiadłe i mają więcej sposobów rozwinienia swoich umysłowych pojęć. Nadto mieli sposobność widzieć lub słyszeć o cudach sprawianych przez włócznię, którą był przebity Zbawiciel, chowaną w Eczmiadzynie, słyszeć opowiadania dzieł Ś. Grzegorza; widzą przed sobą przepaść do której Święty był wtrącony; górę Ararat, klasztor Kegwart wykuty w skale i t. p. Wszystko to budzi ciekawość i wiedzie do rozmyślań. Z drugiéj strony widzą też Muzułmanie ciągły triumf Chrześciańskiego oręża, widzą ludzkość w obejściu się Chrześcian ze zwycięzonemi Mahometanami. Lecz wróćmy do Karabahskich kaznodziei.

Przyjął mię P. Z....a, jeden z Missionarzy człowiek nader światły i przykładnéj cnoty, i chętnie się podjął pokazać mi swój zakład. Z razu oglądaliśmy izbę przeznaczoną do lekcii: pod tenczas jeden z Missionarzów P. Haz dawał Arytmetykę po Ormiańsku: sam tego języka nauczył się w Moskiewskim instytucie Łazarewów.— Szkoła Missionarzy założoną została w 1827 r. Uczniów

(*) Wyjątek ogłoszony w gazecie Tyfliskiéj, datowany 2 Lipca b. r. z Suszy.

(*) Tak nazywają Tatarzy Niemców.

(**) Starszy we wsi.

teraz liczy 40, wszyscy są Ormianie. Nauki dają się bezpłatnie: uczą pisma Ś, Ormiańskiego języka, Arytmetyki i Geografii: postępujący uczą się języków Greckiego, Łacińskiego, Ormiańskiego. S początku uczono w szkole i po rossyjsku, teraz to dla braku nauczyciela ustało. Missionarze zaprosili xiędza Ormiańskiego aby miał dozor nad biegiem nauk, chcąc tém przekonać rodziców że nic się nie wykłada przeciwnego Ormiańskiéj religii. Przy szkole jest drukarnia o jednéj prassie w któréj się drukują szkolne w języku Ormiańskim xiążki. Zarządza drukarnią członek towarzystwa braci, rodem Czerkies, który od dziecińsława wychowany w Szkockiéj kolonii na linii Kaukaskiéj przyjął wiarę Ewangelicką. Z drukarni zaszliśmy do izby jednego z Missionarzy i zastaliśmy go pracującego nad pismem mającém zbijać Koran: pismo to będzie rozdawane mieszkańcom wraz s tłumaczeniem Ewangelii, nad któréj przekładem s perskiego na używany za Kaukazem Tatarski dialekt pracuje jeden Karabahski Ormianin, wzięty za młodu w niewolą przez Persów i nawrócony na Mahometańską wiarę, lecz za powrótem swoim do familii w 2828 r. nanowo ochrzczony, Oglądaliśmy potém ogrod i nowo przybudowane skrzydło dla pomieszczenia szkoły, którą Missionarze zamierzają powiększyć. Nauczanie idzie wybornie: uczniowie szybkie robią postępy. *(d. c. p.)*

Romanse Illiryjskie. *Ban Kroacki.* Był Ban w Kroacii ślepy na prawe oko, a głuchy na lewo ucho. Prawém okiem patrzał na nędzę ludu, lewem uchem słuchał skarg wojewodów. J kto miał wielkie bogactwa był oskarżony, a kto był oskarżony, umierał. Tak kazał ściąć Humanaja Beja i wojewodę Zabolicza i zagarnął ich skarby. Bóg nakoniec zagniewał się za jego występki i dopuścił upiorom dręczyć go we śnie. J co noc u łóżka jego stali Humanaj i Zabolicz, patrząc nań oczyma zgasłemi. Kiedy gwiazdy bledniéją, kiedy niebo zaczyna czerwienić się od wschodu, wtedy (strach mówić) oba upiory kłaniały mu się jakby na dobrydzień, i głowy ich nie trzymające się karków, spadały i toczyły się po podłodze; i w tenczas Ban mógł zasnąć. Jednego razu w chłodną noc zimową Humanay przemówił: «Już da«wno ci się kłaniamy, czemu nam nigdy głową uie ki«wniesz» Ban wstał drżący z łóżka, i kiedy się nachylił aby pokłon oddać, głowa sama odpadła i potoczyła się po podłodze.

Konający Hejduk. «Do mnie stary orle biały, ja «to Gabriel Zapol, co ci tyle razy dawałem mięsa mo«ich wrogów Pandurów. Jestem ranny, umieram; ale nim «oddasz moje serce, moje wielkie serce na pastwę twoim «orlętom, proszę ciebie o jednę łaskę. Weź w szpony «moję próżną ładownicę i zanieś ją memu bratu Jerze«mu, niech się pomści za mnie. W téj ładownicy było «dwanaście nabojów, i patrz, oto koło mnie leży dwu«nastu Pandurów: ale ich było trzynastu, i trzynasty, «Bocaj, zbradziecko przebił mię s tyłu. Zabierz jeszcze «s sobą tę chustkę wyszywaną i zanieś ją pięknéj Cha«wie, niechaj płacze po mnie.» Orzeł poniosł próżną ładownicę bratu jego Jerzemu, i zastał go nad gorzałką pijanego. Zaniosł wyszywaną chustkę pięknéj Chawie, i znalazł ją ślubującą *Bocajowi zdrajcy. (z Rev. de Paris.)*

— Wojska całej Europy wynoszą obecnie 2,500,000 ludzi; oto jest ich stosunek do ludności: W Danii idzie 1 żołnierz na 51 mieszkańców; w Rossyi 1 na 57; w Szwajcaryi 1 na 60; w Prussach 1 na 76; w Szwecyi 1 na 85; w Turcyi 1 na 92; w Bawaryi 1 na 113; w Austryi 1 na 118, w Niderlandach 1 na 119; we Francyi i Postugalii 1 na 139; w Królestwie Sardyńskiem 1 na 165; w Anglii 1 na 229; w Królestwie Neapolitańskiem 1 na 247; w Hiszpanii 1 na 278; w Toskanii 1 na 318; w Państwie papieskiém 1 na 431.

— Uczony Szwed, *Graberg de Hemso*, który jako konsul długo przebywał na wybrzeżu afrykańskiem, podaje następujący przegląd ludności algierskiej:

Barbaresków	850,000 mieszkań.
Maurów, czyli mieszkańców arabskiego pochodzenia	600,000 — — —
Arabów Beduinów	200,000 — — —
Murzynów	70,000 — — —
Żydów . . . . , .	45,000 — — —
Turków i pochodzących od nich Cologli	33,000 — — —
Chrześcian Europejskich . . .	1000 — — —
Renegatów	200 — — —
Ogólna liczba mieszkańców Algieru	1,800,000

— Nowy historyczny romans *Manzoniego* p. t. *ta Colonna rovesciata* jest znowu pod prassą. Ma to być ostatni, mówią bowiem, iż autor zajmuje się teraz dziełem o złym wpływie romansów na charakter człowieka.

Dodatek do Wiadomońci zagranicznych. Gazeta Paryska Messager des Chambres 26 Lip. zawiera następujące doniesienia: 25 wyszły następne roskazy Królewskie: *pierwszym*, podpisanym przez PP. Polignac, Chantelauze, de Haussez, Montbel, Guernon de Ranville i Capelle, wolność druku została zawieszona do czasu na mocy praw istniejących; *drugiem*, podpisanym przez P. Peyronna, Jzba Deputowanych została rospuszczoną stosownie do 50 art. Ustawy Konst. s powodu nieprawnych zabiegów w czasie wyborów; *trzeciém* dla zapobieżenia tym nadużyciom nadal, przekształcone zostają zgromadzenia wybiorcze, przepisane nowe prawidła wyborów, i wprowadzone ograniczenia w wewnętrznęm urządzeniu Jzby Deputowanych. *Czwarty*, zwołuje Kollegija okręgowe, na 6, Departamentowe na 18 a Jzby na 28 tegoż miesiąca. *Piąte* zewiera mianowania na rozmaite urzędy. Po wyjściu tych postanowień 26 Lip. 3 procentowe papiery stanęły na 75 fr. 15 sant. 5 procentowe na 101 fr. 60 s. (23 Lip. stały 3 procentowe ua 79 fr. 50 s. 5 procentowe na 105 fr. 50 s.)

— Podług Depeszy Telegraficznych Prefekta nadmorskiego, z d. 20 i 23 b. m. Dej Algierski przybył s całym orszakiem do Mahon na okręcie Jeanne d'Arc. Okręt Marengo, wypłynąwszy z Algeru 15 t. m. zawinął do portu Tulońskiego s 13,000,000 franków wziętych ze skarbu rejencyi Algierskiéj. *(J. de S. P.)*

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 29-го Іюля, 1830. *Цензоръ О. Сенковскій.*
W DRUKARNI WOJENNÉJ